TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 16.** **Lwów, 22 kwietnia 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24 kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Słów kilka o pańszczyznie
przez Pawła Ryglewicza.
Doktora prawa.

Moi bracia! pospieszam i ja do was; odgłos względem pańszczyzny, obijający się o moje uszy, zmusił mnie moralnie, iż mimo woli chwyciłem za pióro i pragnę w tym względzie moich myśli wam udzielić. Nie powiem ja tu nic nowego, lecz będę się starał pozbierać myśli tu i owdzie rozrzucone, aby je razem waszemu sądowi przedłożyć. Nie będę wam wystawiał zasad, podług którychbyście się rządzić mieli, ani żadnych ustaw; ale odmaluję wam stan uczucia mojego, którego doznałem za posłyszeniem sprzecznych zdań o tym tak ważnym przedmiocie i objawię wam moje zdanie, jakie mi się w tym względzie nastręcza. Spowodowany byłem do tego przez jednego z obywateli, który mi oświadczył, że ludzie nieposiadający własności, nie mają prawa mówienia o tem, co prawdziwych właścicieli ziemi dotyczy. Po rozejściu się z nim, wziąłem pióro do ręki, aby sprobować, czy mi wolno pisać i przekonałem się, że mogę.

Pańszczyzna, jako element wchodzący w cały skład społeczeństwa kraju i w wartość posiadłości ziemskich, jest przedmiotem nader ważnym; wymaga przeto oględnego zastanowienia się i usunięcia, co do rozprawy o nim, wszelkiej namiętności, która zwykle do jednostronności i w następstwie do najzgubniejszej zaciekłości wiedzie, a ztąd wynika bezsilność i niedołęstwo — niecnoty ludów długo pod jarzmem absolutyzmu jęczących — z tych to wad właśnie nam wygrzebać i wygrzebywać, nie zaś głębiej w nie zapuszczać się należy. Z bolem serca słyszałem, jak stronnictwo darowaniu doraźnemu pańszczyzny się opierające, stronników wyznania przeciwnego, za rzeczywistem braterstwem obstawających, tytułem komunistów, co większa demagogów lżyło — utrzymując, iż spokojność teraz istniejąca, tylko przez tych wartogłowów i zapaleńców, nic nieposiadających, jest zagrożoną. — Zarzut ten jest, śmiało rzec mogę, najniesprawiedliwszy: gdyż większa część właścicieli ziemskich z tą myślą się pojednała — i objawiła skutkiem swe chęci, nie czekając na głosy niemających własności, których przeciwnicy demagogami komunistycznemi nazywają — większość zaś głosu, jest głosem Boga! i dzięki Bogu! stało się. — Myśl poczęta, poszła między ludzie, obeszła i do razu objawiła się w czynie.

Nie w demokratach przeto jest pośrednia przyczyna i inicyatywa darowania pańszczyzny, ale właśnie w większéj liczbie obywateli ziemskich — a stronnictwo temu czynowi się sprzeciwiające samo sobie robi niepokój — i swój wpływ, który w chwili obecnej krajowi tak jest potrzebny — niszczy, a idei braterstwa uwłaczając imie rzetelnych patryotów i wiarę w siebie na zawsze utraca, — obowiązkiem tedy naszym jest, kraj od znacznej szkody w tym względzie zachować — tak obowiązkiem tego, co grzeszy, jak równie i tego, co się na to patrzy. — Autor pisma niniejszego uczuł ten obowiązek tak żywo, iż mimo zarzuconej mu niekompetencyi mówienia o tym przedmiocie, za pióro chwycił. Jest on w istocie, aby mówić bez ogródki, podziśdzień bez majątku i mimo biretu doktorskiego, chęci do pracy, pracowania długoletniego i pracowitości, nie spoczywał dotychczas na rożach, jednak wyznaje szczerze, iż mimo najprzykrzejszych okoliczności, w jakich się

w życiu swojem znajdował, nigdy komunistą ani demagogiem nie był, ani do worka obcego nie konkurował. Nie dlatego czyni to wyznanie, jakoby mu ten zarzut szczegółowo czyniono: zanadto bowiem od sobie życzliwych jest znany, aby tego potrzebował; czyni to jedynie w celu zyskania wiary w to, co w pismie niniejszem w obronie stronnictwa postępowego, do którego z chlubą dla narodu cała młodzież obojej płci należy, powiedzieć zamyśla. Przeto aby w tak ważnym przedmiocie, jak jest darowanie pańszczyzny, przyjść do zjednoczenia myśli, chronić się mają rozprawiający, tak z jednej jak z drugiej strony, wszelkiego uniesienia, które rozsądek, porywając go w wir szału, zupełnie tamuje: gdyż rozbierając rzecz zimno, pokazuje się, że oba stronnictwa, przystępując do rozprawy tego przedmiotu, najszlachetniejsze mają cele: wychodzą bowiem z jednego i tegoż samego stanowiska, zapoznawają tylko ten swój wzajemny stosunek, a to nie bez grzechu i szkody I tak postępowi czyli demokracyi wychodzą oczywiście z najczystszego źródła, to jest: z idei braterstwa niezmyślonego ku ludowi wiejskiemu — idea ta jest świętą, boską: bo z niebios nam w darze przez Zbawiciela naszego na poziom zniesioną.

Za taką ideę demokrata nie zasługuje wcale na tytuł komunisty ani demagoga, choćby nawet był zapaleńcem: bo znajdzie się zawsze sposób, szlachetne uniesienie od ostateczności ochronić. — Opozycyjni czyli ludzie doświadczenia wychodzą równie ze stanowiska tak świętego jak i demokraci: bo opierają się o ideę sprawiedliwości, bez której świat istnieć nie może; o ideę i potrzebę porządku, bez którego społeczność trwać nie może; oba więc stronnictwa tak szlachetnie usposobione i tak wzniosłe cele na oku mające, jednoby powinny mieć imie; ale fatalność niewyrozumiałości dała im różne imiona. Z poróżnienia imion wyszło zapoznanie stanowiska, za podstawę im służącego i zapoznanie wzajemne zasad im wspólnych — ztąd poszło, iż stanęły przeciw sobie — i wydają sobie poniekąd wojnę, wojnę tém zgubniejszą, im trudniéj im jest uznać to wzajemne swoje stanowisko. Pochodzi to jedynie z lekkiego sądzenia rzeczy i wzajemnego lekceważenia: bo przy świetle bliższem widziane oba stronnictwa żądają tej samej i jednej rzeczy: demokraci braterstwa — a to jest sprawiedliwością — ludzie doświadczenia sprawiedliwości, a ta jest braterstwem — czyż powinni ludzie jeden mający cel i jedną wolę mieć dwa imiona i dwa obozy? Z takiego to nieporozumienia pochodzą nazwy obelżywe tych tyle szacunku godnych stronnictw i stają się, z boleścią to wyznać muszę, prawie koniecznością i to najniezasłużeńszą. Przy tak nieszczęśliwem rozdwojeniu zapominają ludzie doświadczenia — mimo wielkiego doświadczenia — że zawieszenie miecza Damoklesa nad sobą przedłużają. Podżegaczom bowiem i nieprzyjaciołom ludzkości potrzeba z rąk wytrącić broń, którą nas czarodziejsko naszemi własnemi słabościami dzielą, i przytem swych celów, durzeniem nas, dopinają. Czyż nie dość już Sybirów, Kufsztejnów, Szpilbergów, knutów, kijów kapralskich, szubienic i rzezi na braci naszych? Wszak nam świat przyznaje, że jesteśmy apostołami wolności, żądamy gorąco gwarancyi naszej narodowości? a ubezpieczy się ona trwale jedynie tylko najrychlejszem zbliżeniem się do włościanina — a to zbliżenie nastąpi i nastąpić musi ze zniesieniem pańszczyzny. Czyż nie zrobimy choć jednego kroku naprzód? wszak nam wolno — wszak nam pozwolono! a kto chce osiągnąć cel, musi także mieć mocną wolę użyć do tego stosownych środków — bez tego jest pragnienie za celem tylko złudą lub szarlataneryą — czyż przystoi nam, abyśmy dzisiaj na ten zarzut zasługiwali?

Zrzeknijmy się zatem tej grobowej strupieszałości — niech nas racyonalizm nie zwodzi, męczył on ludzkość od traktatów westfalskich podziśdzień ale słuchajmy raczej słowa bożego — to jest przedwieczne, to jest dzisiejsze, to mówi do serca, do uczucia — do przekonania, czyż jeszcze i dzisiaj zaciąć się mamy — i nie zechcemy zrozumieć tak jasnego głosu czuwającej dobrotliwie nad nami opatrzności? A wiecie dokąd nas to słowo boże prowadzi? Do naszej matki, do naszej Polski, Polski wielkiej, demokratycznej, która się stanie ogniskiem oświaty wyrównywającej szczytowi pierwszych narodów oświeconych europejskich! Czyż dla takiej Polski ofiara, jakkolwiek wielką się wydająca w porównaniu wielkiej jej przyszłości może być zatrudną? zatrudną dla tej to Polski, którą za te błahe uzyskamy ofiary, za te szczątki brudów feudalnych!

Nie patrzmy się po za siebie, gdyśmy stali pod obcymi rządami absolutystycznymi — tam leży obalona obmierzłość, plugactwo, nieestetyczność, zapo-

mnijmy o tem — ale zapatrujmy się na naszą przyszłość, tam mamy jasną gwiazdę przeznaczenia i rozjaśniony boską dobrotliwością obszerny poziom i tak czyste życie, jak jest serce nadobnej dziewicy zamieniającej w kwiecie wieku swego wianek swojej niepokalanej czystości obyczajów za nieposzlakowaną przychylność kochającego oblubieńca. — Czyż nie opłaci się sowicie, na odzyskanie takiej ojczyzny, spieszyć co tchu z ofiarami? i czy nie jest śmiertelnym grzechem, zaparciem się wszelkiego patryotyzmu, z marnym datkiem się ociągać i wtedy go dawać, kiedy dar straci swą wartość? Zostawiam czytelnikom rozstrzygnienie tych kwestyi, dodam tylko, że zdrowy zmysł serc nieskażonych naszej młodzieży jest kamieniem probierczym w tym względzie, a sylogistyczne uwagi doktryny ze stanowisk politycznych, nacionalno-ekonomicznych czyli gospodarczych, prawa cywilnego i filantropijnych, są tylko konające głosy przeszłości feudalnej i mogą najwięcej za zarzut karłowatości służyć: gdyż wielkość ludzi i ich wartość w życiu konstytucyjnem nie polega ani polegać będzie na kapitałach ani na rozległych na mile kwadratowe włościach, ale na cnotach obywatelskich — na pracy — na zasłudze.

Przeto aby w roztrząsaniu tej żywotnej kwestyi uniknąć wzajemnych obelg; gdyż u nas ani komunistów ani demagogów ani prawdziwych arystokratów nie ma, należałoby abyśmy sobie porozdawali naturalne imiona, jakie nam każdemu należą, i aby każde stronnictwo zaczęło cokolwiek szanować się wzajemnie i starać nam się należy, aby unikać lekceważenia — a Boże zachowaj — wzajemnej wzgardy lub podejrzliwości, której koniecznością jest wzajemna na śmierć i życie czyhająca zawiść — przykład żywy rok 1846, kosy, cepy, mordy, rabunki i gwałty, — a gdy się tych wad długiemi wieki przez istnienie kast i wyszczególnienia chimeryczne nabytych pozbędziemy, posłuży nam to wielce do rozpraw o innych przedmiotach — które nam każda chwila życia naszego konstytucyjnego nastręcza — Wyznać bowiem musimy otwarcie, że rozumy nasze, jeżeliśmy jakie mieli i dotychczas mamy, są tylko rozumami drobiazgowymi, które się nie ważą, poniekąd nie mogą, wykroczyć za obręb zwykłego kramarstwa naszego, do jakiegośmy pod rządem absolutnym, gdzie nam pisać ani mówić nie było wolno, egoistycznie nawykli — przeto mądrota nasza samolubna, kastyczna, mając swój kres z dniem ustania rządu absolutnego — opuszcza nas; a my zmuszeni jesteśmy rozpoczynać życie nowe, nowym że tak powiem, rozumem, a ten jako nowy, czyli młody, jest niedoświadczonym — nie powiem więcej — przeto jest gorącym i jak rekrut sztywnym; — dziwnaż więc, że utyka? Niechże tutaj ludzie doświadczenia przyłożą swej pracy — niechaj niedoświadczeniu pomogą — zapał gorliwy łagodzą — młodymi kierują; a natenczas bardzo piękne będzie powołanie ich oppozycyi — a ich praca i usilność da nam żyzne owoce — a ochroni nas od satyry, od krytyki — od zguby — od śmieszności: śmiesznymi bowiem wydać się musimy, gdy szerząc braterstwo, pismem i słowem — rzeczywistego braterstwa jakie przez stanowisko i wyznanie jednorodnych zasad już w ręku mamy — zapieramy się —

Tu wolno mi powiedzieć będzie, że stronnictwo demokratyczne i młodzież nasza, która mimo zupełnego braku instytucyi edukacyjnzch, już z przyrody jest demokratyczną — instynktem pojęła tę największą koronę sprawiedliwości niebios, braterstwo swych rodaków i usiłuje tę ideę błogą, ludzkość jedynie uszczęśliwiającą, przenieść w życie i praktykę; cóż więc mocniejsze czy pojęcie idei czy doświadczenie? Tu objawia się rzeczywiście, że serce młode i nieskażone odgaduje sprawiedliwość najwyższą dorazu, staje w jej obronie i w tem objawia prawdziwy i rzetelny patryotyzm: bo taki tylko na sprawiedliwości i na uznaniu rzetelnem godności braterskiej naszych wszystkich rodaków oparty patryotyzm jest prawdziwym i zbawiennym; wszystko inne jest fałszem, szyzmą, obłudą, zdradą, jezuityzmem, samolubstwem, nowym rokoszem przeciw ludzkości, przeciw Polsce — konfederacyą bez konfederatów — wydaniem nowej niepraktykowanej swojej ojczyznie wojny.

Złączywszy przeto tę ideę sprawiedliwości bezwzględnej, niezmyślonego ale gorąco i żywo pojętego patryotyzmu ze świetną przyszłością naszej ukochanej matki ojczyzny, widzimy jawnie zapał boski młodzieży naszej i dążność szlachetną demokratów, aby ostatni brud feudalny „pańszczyznę“ nawet co do imienia, jako jedyną zaporę pojednania się wszystkich rodaków węzłem nierozerwanego braterstwa — z kraju wyrugować, i tem samem gościniec bity laurem uwieńczony do przyszłej Polski matki naszej utorować: bo dzisiaj już nie mamy dowolności wybierać to lub owo — dzisiaj mamy wyraźnie

żądać Polski, żądać jej jedną myślą, jedną wolą, jednym czynem; przez takie tylko żądanie: bo takie tylko dzisiaj dla nas jest sprawiedliwem, zyskamy sympatyę i szacunek narodów europejskich, zyskamy pomoc Francyi, pomoc Niemiec, pomoc Wiednia i wszystkich oświeconych ludzi; w przeciwnym razie, gdy się z tą myślą rozejdziemy, uboczných i niedowarzonych chwytając się błyskotek i marności, podpadniemy powszechnej wzgardzie — i to co nam jest najdroższem, narodowość naszą, na długie wieki utracimy. Rodacy, bracia moi! jednej myśli, jednej woli, jednego czynu nam potrzeba! każda inna wiara jest herezyą, jest potępieniem, jest podszeptem szatana, niosącego za nami kajdany — których my włościaninowi ulżyć nie chcemy, a od którycheśmy jeszcze sami nie bardzo daleko odskoczyli; gdy się ocknąć nie zechcemy to i przepaść tuż przed nami! a zatem do czynu! W przekonaniu więc z doświadczenia codziennego czerpniętem, jak niski jest stan oświecenia naszego włościanina — nie trafimy do serca jego i do przekonania żadnym sofizmatem, tylko jedynie rzetelnością naszego serca — to jest: musimy go przekonać naocznie postępkiem naszym, że mu kajdany, dzielące go od obywatela teraźniejszego i innych oświeconych ludzi, zwalniamy — a w to uwierzy on tylko natenczas, gdy od niego pańszczyzny żądać nie będziemy — a uzyskawszy jego serce, i przekonanie czynem, nie ulegnie on nigdy podżeganiom złych ludzi, opierających się tylko na słowach, gdy go czyny nasze o szczerości i dobrej chęci naszej na zawsze ubezpieczą i upewnią. Tym tylko sposobem zniknie rozdwojenie między włościaninem a obywatelem dotychczasowym, a nastąpi obywatelstwo powszechne — i dopiero w tym momencie na drodze prawdziwej do ojczyzny naszej znajdziemy się. Dopóki tej drogi nieuchwycimy, na nic się nie przydadzą wszelkie inne obrady, schadzki, komitety i tysiączne inne tragiczne komedye.

Na zarzuty stronnictwa ludzi doświadczenia — co do praw hypotekowanych wierzycieli — powiem tylko tyle, że straty ich i wyniknąć mogące na wypadek darowania pańszczyzny, z uszczerbku kapitału niesprawiedliwości, są tylko imaginacyjne — gdyż najpierw: na wiadomość tego zdarzenia miejsce mieć mającego: głosu nie podnoszą wierzyciele nigdzie — powtóre: w kolizyi różnorodnych obowiązków, gdy wszystkie naraz dopełnione być nie mogą, idea panująca — zbawiająca nietylko naród ale ludzkość całą, jak np. najwyższa idea sprawiedliwości, ma pierwszeństwo przed każdą inną instytucyą podrzędną i część tylko małą lub niektóre indywidua dotyczącą. Zresztą pomnijmy, czy też i włościanin nie cierpiał za nas, już sama nazwa pogardy, jaką nosił od czasów Noego lub Piasta, byle na jakikolwiek zasługuje odwet; — jednak nawet kolizya ta w obecnynm razie nie jest tak straszną ani tak okrutną, jak się ludziom doświadczenia wydaje: i tak, najpierw: rozpatrzywszy się nieco bliżej i z zimną krwią w naszej przyszłości, pokazuje się, że zdążamy olbrzymim krokiem do ładu, porządku i swobody, a zostawiamy za sobą anarchię, a zatem nie tylko wierzyć ale przekonanym być można, że kraj uzyskawszy konstytucyę i uporządkowawszy się podług praw, rozumie się sprawiedliwych: bo dzisiaj innej szansy już nie ma, pomyśli szczerze o tem, jakby wszystkich obywateli, którzy przez darowanie pańszczyzny w składzie rzeczy dzisiejszym coś ucierpią, wynadgrodzić czyli szkodę im zwrócić, i ciężaru tego, któren poniosą lub ponieść muszą — im ulżyć — gdyż każdy z krajowców czyli prawdziwych obywateli konstytucyjnych za zaszczyt sobie poczyta, część trudów na odbudowanie ojczyzny koniecznie niezbędnych — ponieść — gdyżby na przyszłość wstydzić się musiał że wszedł do raju — nie wstąpiwszy do czysca.

Zarzuci mi kto z stronnictwa konserwacyjnego, a gdzie jest legalna pewność tej idealnie odmalowanej rękojmi? — Odpowiadam: w idei sprawiedliwości, której prawi obywatele kraju konstytucyjnego nigdy się nie zaprą: bo przystępując do swobod i korzyści, do jakich go oswobodzona przypuści ojczyzna, przystępuje oraz do ciężarów na oswobodzenie jej użytych — bo w przyszłej ojczyznie nie będzie miał miejsca zarzut: wara Panu od tego lub owego — nie ponosiłeś ciężarów w chwili krytycznej, nie możesz przeto mieć udziału w tej lub owej korzyści teraz. Nie. To nie nastąpi i nastąpić nie może. Rękojmia przeto wynadgrodzenia szkód jest własny interes wszystkich, idea braterstwa, równość obywatelska, wolność polityczna, wspólne swobody, a taka rękojmia jest pewniejszą, niż feudalne na oślej skórze wydane pargaminy, i żelazne tablice — dowodzą tego dzisiej — wypadki europejskie od Atlantyku i środziemnego morza, aż po Baltyk, Odrę, Dunaj, Wisłę etc. etc.

Nakoniec przepraszam was, moi brucia, ja was

już dawniej za braci miałem — konstytucya dla mnie nic nie jest nowego — i nie dała mi nowego chrztu — przepraszam was, mówię, jeżeli — mimo usilności mojej, by nikogo nietknąć — ktokolwiek bądź z was na twarde trafił słowo — ja w życiu mojem dla publiczności jeszcze nie pisałem, nic przeto dziwnego, że błąd jaki z braku doświadczenia literackiego się wymknął, zapewniam jednak was, moją zwykłą otwartością, że intencyi nie miałem ani mam — komuś dokuczyć, lub uszczypliwym być, objawiam tylko niezawiśle moje zdanie. Nie mam nic innego, cobym dziś na ołtarz ojczyzny zanieść mógł, prócz pióra i wolnego umysłu — do rozbierania kwestyi żywotnych na zimno: nie mam bowiem żadnej własności — interes przeto egoistyczny nie wpędza mnie w extas ostateczności, a filantropem tylko być za mało na dzisiaj jest. Pospieszam przeto z temi darami; na tyle tylko mogłem się w żebrackiem życiu mojem pod ciosami tysiącznych przeciwności zdobyć — żem z walki obrzydłego życia na usługi ojczyzny, wiedziony świętą miłością ku niej i przeczuciem rychłego jej zmartwychwstania, uzyskał śmiałość mówienia prawdy i czyste zachował sumienie. Nie upatrujcie jednak w tem nic samochwalczego, wynurzyć poniekąd muszę moje usposobienie i złożyć braciom moim, którzy mnie jeszcze nie znają, polityczne wyznanie: gdyż dzisiaj nie o to właściwie idzie, jak kto pisze, ta zręczność mogła przypaść w darze z natury każdemu, ale idzie o to, jakie każdy z nas wyznaje zasady: bo te są jedyną rękojmią pomyślności i szczęścia, naszą całą przyszłością. Dopóki zasady święte wyznawać będziemy, zasłużymy sobie na szacunek nawet naszych nieprzyjacioł, gdy zaś nieprzyjaciołom ludzkości i wrogom naszym uda się tych zasad nas pozbawić, natenczas zabili nas, i to na wieki!

Rybołowstwo.

We wsi Garbowie w Lubelskiem znajduje się jedyne w całem królestwie Polskiem prawie gospodarstwo rybne sztuczne. Rybołowstwo garbowskie urządzone z wszelką starannością, a może nawet zbytkiem. Wprawdzie dosyć znacznych nakładów wymagało założenie 15 stawów, ale one teraz przynoszą rocznie do 40,000 złotych. Postępowanie w tej gałęzi gospodarstwa jest następujące: siedm sadzawek niewielkich, znajdujących się w przyległym folwarku, przeznaczonych jest do tarcia; a ponieważ sadzawki te nie są dostatecznie głębokie, więc przed zimą wybierają z nich narybek i zaraz puszczają do dwóch ogromnych stawów, będących przed pałacem w samym Garbowie. Po upływie roku, narybek wybiera się z poprzednich stawów i puszcza do stawów tak zwanych **roślicowych**. Tych jest sześć; w nich ryby pozostają przez lat trzy aż do sprzedaży; tym więc sposobem co rok z dwóch stawów po spuszczeniu wybrane ryby, stanowią dochód roczny. Gatunki hodowane ryb są głównie: karpie, dalej szczupaki i karasie. Możeby mógł kto myślić, wnosząc z przymiotów szczuupaka, że ten razem hodowany z karpiem, na straty narażałby; tymczasem przez umiejętne postępowanie, potrafiono i z samej żarłoczności jego wynaleść jakąś korzyść. Wiadomo, że w stawach tak zwanych roślicowych, celem gospodarza jest przeszkadzać rybom trzeć się: bo wtenczas ani tak prędko rosną, ani będą tak tłuste: młode albowiem powstałe uszczuplają starszym żeru. Otoż właśnie szczupak przychodzi gospodarzowi w pomoc: puszcza on go z karpiami razem, ale zawsze młodszego, i chociež poźniej dorośnie, to starym karpiom szkodzić nie jest w stanie; a że niszczy narybek, to właśnie zgadza się z celem gospodarza. Po spuszczeniu stawu, ryby nim pójdą na sprzedaż, zgromadzają się do umyślnie na to wykopanych dołów, każdy gatunek oddzielnie, a poźniej ważą i oddają kupcom Ścisłą kontrolę ryb utrzymują w stawach roślicowych: i tam albowiem na przychowek już nic się nie rachuje. Brzegi grobel pomiędzy stawami dla wzmocnienia poobsadzane wierzbiną; lecz tej nigdy nie pozwalają do znacznej wysokości wyrastać: bo wtenczas wystawiona na działanie wiatrów, obruszałaby też groble. Zamiast upustów. pozakładane wszędzie prawie tak zwane **mnichy**; przy każdym z nich jest siatka druciana, żeby nie dozwolić przechodzić rybom z jednego do drugiego stawu.

Rybołowstwo sztuczne u nas w kraju jeszcze zupełnie na niskim stoi stopniu, osobliwie mówiąc o ogóle Zkąd ta niechęć? trudno zgadnąć. Że gałęź ta przemysłu znaczne obiecuje korzyści, to potwierdzają ceny ryb w kraju nadzwyczaj wysokie, a nawet i ogólny ich brak. Wprawdzie, zwłaszcza w początkach, nie może się obejść bez nakładów, ale te są do wszystkiego niezbędne; stare przysło-

wie mówi: z niczego nic nie będzie. Lecz przy stosownych miejscowych okolicznościach, dlaczego odmawiać sobie korzyści? Przez to nie tylko podwyższyłaby się wartość niejednego majątku: bo przybyłoby nowe źródło dochodu, ale nawet zebrana w stawach woda i upiększa i może wybornie służyć za siłę do wielu machin gospodarskich, jak np. w Garbowie porusza młockarnię i sieczkarnię.

K. Świeżyński.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z Sadogóry, dnia 10 kwietnia. Od miesięca nie mamy deszczu, a gorąco w ostatnich dniach doszło 26° R. Zasiewy jare szybko się uskuteczniają, oziminy zaś wyglądają dotąd pięknie i bujno, jeżeli ciągła posucha jak w przeszłym roku nie wywrze szkodliwego wpływu. Handel zbożowy na Bukowinie ciągle jest w otrętwieniu, ceny spadają codziennie. Korzec pszenicy stoi na 8 złr., żyta na 7 złr., jęczmieni na 5½ złr., owsa 3½ złr., kukurudzy 6 złr. w. w. Przeszłoroczna kukurudza, która jak wiadomo była, mokra i niedojrzała ponajwiększej części w kosznicach spleśniała i nie ma odbytu. Siano, które w zimie tak drogie było, spadło także w cenie: dobrą furę można teraz kupić za 3 do 4 złr. m. k., za którą pierwej potrzeba było dać 6 do 7 złr. m. k. Korzec kartofli na nasienie kosztuje 1 złr. 12 kr. m. k. O psuciu się kartofli nie słychać u nas. Woły opasowe wychodzą już ze stajen kilka już partyi kupili spekulanci po dobrych cenach (po lepszych niż w przeszłym roku) i popędzili na targi ołomunieckie. Bydło robocze dość jest poszukiwane do przyległych obwodów Galicyi i dobrze płacą za nie. Para lepszych wołów płaci 80 do 90 złr. m. k. Handel wódczany jeszcze się za wsze ogranicza na potrzeby wewnętrzne. W zwykłej sprzedaży, wiadro szumówki kosztuje 5 złr. 20 kr. w. w. Z Multan i Besarabii nie wprowadzają żadnych produktów.

Z Bochni, 10 kwietnia. Od kilku dni mamy pogodę, która wiosennym robotom w polu i zasiewom bardzo sprzyja. Roboty te wcześniej niż po inne lata ukonczone będą. W ogóle oziminy i dobrze przezimowały i gęsto wyglądają. Zboże podniosło się w cenie, a ponieważ wywóz takowego z za Wisły ma być temi dniami zakazany; tedy spodziewać się trzeba, iż się w cenie podniesie. Na ostatnim targu płacono sa korzec jarej pszenicy 8 złr. ozimej 7 złr. 36 kr., grochu 8 złr., boku 7 złr. 12 kr, żyta 6 złr., jęczmienia 4 złr. 30 kr., owsa 3 złr., ziemniaków 2 złr. Cetnar siana 40 kr., słomy 24 kr. m. k. Garniec okowity płacą po 1 złr. 20 kr. m. k. Konie i rogacizna są nadzwyczaj drogie, a najbardziej małe robocze konie znajdują pokup

A K.

Z Gorlic, 12 kwietnia. Ciepła i pogodna wiosna sprzyja bardzo zatrudnieniom rolniczym, dlategoteż roboty w polu znacznie postąpiły, zasiewy niemal już w większej połowie porobione. Oziminy tak wczesniejsze, jak pożniejsze dobrze wyglądają i miłe rolnikom obiecują nadzieje, deszcz jeno pożądany, aby je do tem energiczniejszego pobudził roslinienia. Ceny produktów raczej spadają niż się wznoszą Obecnie stoi korzec pszenicy jarej w 8 złr. orkiszu 8 złr., w takiej samej cenie groch i bób, za pszenicę ozimą zaś niedają tylko 7 złr., za żyto 5 złr. 30 kr., za jęczmień 4 złr. 48 kr., za owies 2 złr. 12 kr. do 2 złr 24 kr Kukurudza stoi w 6 złr. a korzec ziemniaków 2 złr. 24 kr. m. k. O ziemniaki pospiechy bardzo trudno i nigdzie ich dostać nie można. Wódka nieco potaniała. Garniec okowity z anyżem kupi na 1 złr. 12 kr. m. k. Także i bydło robocze nieco zwolniało w cenie, i prędzej go się teraz dokupić można.

W sąsiednich nam Węgrzech, równie zboże spada z ceny. W Preszowie stoi obecnie korzec pszenicy 6 — 6 złr. 24 kr., (w hurtowej sprzedaży kupi ją za 5 złr. 30 kr.), żyto 4 złr. 48 kr. do 5 złr. 30 kr., jęczmień 3 złr. 12 kr. kr. do 3 złr. 36 kr, owies zaś spadł na 1 złr. 12 kr. m. k. Spekulanci tameczni, którzy korzec onegoż w jesieni po 2 złr. 24 kr. m. k. płacili, bardzo się na nim zawiedli. Korzec ziemniaków w Preszowie płacą po 2 złr., po wsiach w hurtowej sprzedaży po 1 złr. 36 kr. m. k. O psuciu się onych nic obecnie nie słychać. Oziminy tak wczesne jak poźne bardzo tamże piękne Zasiewy mianowicie u włościan w większej części porobione. Dwory nie tyle podrobiły w polu, bo z powodu usamowolnienia włościan, nie małego w robociznie doznały ubytku, który z razu koniecznie musi się dać uczuć. Bydło i konie robocze, nadzwyczaj tam teraz podrożały, w dwójnasób tyle co w jesieni kosztowały trzeba za nie zapłacić, i to w sku-

tek zniesienia pańszczyzny, bo dwory na wyścigi że powiemy, zakupują do naglących robót, tak konie jak bydło robocze. J. Ż.

ROZMAITOŚĆ.

Wysłanie deputacyi krakowskiej do Wiednia.

Komitet obywatelski krakowski zaprosił obywateli, młodzież i cechy z chorągwiami, aby towarzyszyły uroczystemu nabożeństwu w kościele P. Maryi, zkąd Delegacya odjeżdzająca do Wiednia z tym religijnym obrzędem do dworca kolei odprowadzoną być miała. Na dniu więc 2 kwietnia o wpół do 8 rano, odbył się ten obrzęd z całą uroczystością religijną, jaką lud nasz do staropolskiej pobożności i szczerości nawykły, z rozrzewnieniem uzupełnił. Widzieliśmy tłumy ludu odprowadzające do dworca kolei wybranych obywateli miasta naszego, słyszeliśmy radośne okrzyki w dworcu w czasie rozwinięcia narodowej chorągwi, którą delegacyi ofiarowano jako godło narodowe mające jej towarzyszyć do stolicy cesarstwa i przypominać ciągle święty cel jej posłannictwa, ą Wiedniowi chwilę w której podobna chorągiew na czele hufców polskich wjeżdżała w jego oswobodzone od Turków mury. Czcigodni obywatele znakiem krzyża ś wyprawiali na drogę tych wysłanników sprawy naszej.

Kraków, dnia 2 kwietnia. Komitet tymczasowy w d. 28 marca r. b. do załatwienia najpilniejszych spraw właściwe stosunkom obecnym rozwinięcie narodowości polskiej, na celu mających, za ufaniem ludu krakowskiego powołany, — porozumiawszy się w dniu 29 marca r. b. z deputacyą przez braci naszych z Galicyi do Wiednia wysłaną uznał potrzebę przyłączenia kilku obywateli krakowskich do rzeczonej deputacyi i wyprawienia ich w tym celu natychmiast do Wiednia. Skutkiem wyboru na posiedzeniu komitetu w d 30 marca o godzinie 11 odprawionego, ważne to posłannictwo popowierzone zostało obywatelom: xiędzu kanonikowi Rozwadowskiemu, Stanisławowi Jabłonowskiemu, Berlowi Meisels rabinowi kazimierskiemu, Ludwikowi Bierkowskiemu profesorowi, Teodorowi Baranowskiemu, Karolowi Langiemu, Kazimierzowi Kuczkowskiemu, Antoniemu Czernemu, Kazimierzowi Wodzickiemu, Leonowi Bochenkowi i Franciszkowi Jakubowskiemu, kmieciom: Grzegorzowi Zbroi, Andrzejowi Śliwińskiemu, Stanisławowi Gawłowi, uczniom uniwersytetu: Leonowi Machalskiemu, Włodzimierzowi Młockiemu z zaleceniem, ażeby zjechawszy do Wiednia upoważnienie niniejsze okazali deputacyi galicyjskiej a mianowicie obywatelowi Jerzemu Lubomirskiemu na czele onej stojącemu i oświadczywszy im pozdrowienie braterskie, prosili o wcielenie ich w szanowne grono swoje.

Komitet tymczasowy zlewając na was, zacni bracia do poselstwa tego wybrani, całą ufność jaką sam z woli ludu krakowskiego zaszczycony został, w uznanej prawości waszej zupełną składa rękojmię, że z ważnego pieczy waszej powierzonego posłannictwa wywiążecie się, z godnością. Zgodni uczuciami ożywiającemi wszystek lud krakowski, zgodni dążeniem którego żaden Polak ani na chwilę z uwagi spuszczać nie powinien, zbliżywszy się do tronu N. cesarza Austryi z całą otwartością, z całą ufnością do jakiej nas upoważnia patent w dniu 15 marca r. b przez Niego ogłoszony uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przedłożycie Mu nasze sądem dziejów i całej Europy uznaniem stwierdzone przekonanie, że narodowość polska w r. 1772 przez rozbiór Polski zniszczoną została, że przeto w oświadczeniu J. C. K. Mści, iż narodowość naszą uznać i szanować chce, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatów podziału Polski, gotowość przywrócenia dawnej Polski! Nim wszakże ostateczny ten cel życzeń naszych będzie mógł być osiągniętym oświadczycie, iż w skutek zaszłych świeżo w Europie wypadków jak najściślejszym węzłem z braćmi naszymi w Galicyi połączonymi zostać pragniemy. Dopominajcie się przechodniego urządzenia kraju w zupełnem połączeniu miasta Krakowa i jego okręgu z tą częścią dawnej Polski, która po r. 1772 Galicyą nazwaną została: to jest nadania wszelkich instytucyi narodowych przy własnej administracyi krajowej pod protekcyą Austryi, w takim zakresie w jakim przechodzi urządzenie W. X. Poznańskiego od rządu pruskiego w marcu r. b. dozwolonem zostało. Owoż to jest stanowisko jedyne z którego za porozumieniem się z deputacyą galicyjską w dopełnieniu misyi waszej, zacni bracia wychodzić będziecie! komitet ufa że stanowisko to bez trudności utrzymacie. Runął zgubny system, który z krzywdą i szkodą Austryi część rozdartej Polski siłą bagnetów i kajdan więzami dotąd utrzymywał, runął system który stał powagą przemocy i prześladowania. Niepodobna tedy przypuścić aby Austrya odrodzona, Austrya w poczet wolnych narodów wstępująca, w tryumfalnym orszaku oswobodzonych ludów swoich wlec chciała lud polski o kuty więzami zdrady i przemocy! Niepodobna! Niedobna! Bohaterski lud wiedeński podzieli to nasze przekonanie jak je podziela cały naród niemiecki — cała Europa!

Nie ślemy was w kraj nieprzyjacielski, nie ślemy z wypowiedzią wojny: bo naród oswobodzenia żądający z narodem oswobodzonym boju krwawego staczać nie będzie, staczać nie potrzebuje; ślemy was szanowni bracia w kraj życzliwego wam ludu, ślemy was w kraj gdzie na gruzach zastarzałego bezprawia, zakwita potęga prawa,— idźcie przeto z sercem do serca, z prawem do prawa. — idźcie więc z Bogiem, idźcie z ufnością w orędownicza opatrzność jego, w świętość sprawy naszej. Kraków, dnia 30 marca 1848 r *Józef Krzyżanowski. xdz. Rozwadowski, St. Jabłonowski, J. N. Walter, Fr. Jakubowski, J. Sawiczewski. Jan K Steczkowski Alfred Młocki, Adam Gołemberski, Zenon Hałatkiewicz, Jan Bentkowski, Karol Langie.*

Mowa miana przez p. Lissowskiego w dworcu kolei żelaznej przy wręczeniu chorągwi narodowej Deputacyi krakowskiej udającej się do Wiednia 2 kwietnia.

Rodacy! Jedno tchnienie wszechmocnego owionęło wszystkie ludy, jedno poruszenie ludów zwaliło spruchniałą budowę nikczemnej dyplomacyi. Już mordercze pióro Katarzyny i Fryderyka nie będzie skazywać pokoleń przyszłych na krwi rozlewy, a tygrysy gabinetowe okryte dziś hańbą i przekleństwy powszechności, nie wiedzą gdzieby oprzeć bezbożne głowy, z których jakby z puszki Pandory sypały się na świat: zdzierstwa, mordy, pożogi i ukazy narzucające więzy i okowy na ręce i nogi, umysł i serce człowieka; który tu na ziemi miał być obrazem Boga, a oni z niego mieć chcieli bydlę lub szatana!

Przedajność duszy i ciała, podejścia, zdrady, szpiegostwa, kannibalizm, i wandalizm wymuszone terroryzmem, jezuityzmem, oszustwem, pieniądzmi, urzędami, blaszkami, wstążeczkami, tytułami,— zaprzeczenie boga zaprzeczenie honoru, sumienia i poczciwości w sercu człowieka, tym przybytku jedynego na ziemi majestatu godności ludzkiej; słowem, bezcześć, przewrotność, bezczynność, służalstwo, nędza i sromota; oto są wieńce, oto są laury przeszłej, przepadłej, przeklętej na zawsze dyplomacyi, której podstawą był zabór, gwałt, rozbój. Bracia! długośmy jeżeli — długo sami jedni wisieliśmy na krzyżu Chrystusa. Poklaski gawiedzi, szacunek serc prawych, łzy i politowanie dusz czułych za granicą, a w domu pęta lub stryczek, — oto były nagrody nasze za to, że wierni Bogu i Ojczyznie, wśród nędzy, niedoli i głodu, w łachmanach i kajdanach nie splamiliśmy honoru narodowego, nie zniżyliśmy szlachetnego czoła polskiego, na którem od kolebki wyryta jest najzacniejsza z cnót ludzkich: święta miłość ojczyzny, — przechowaliśmy przyszłym pokoleniom tę drogą puściznę sławnych przodków naszych, których szable i piersi były zawsze tarczą Europy przeciw barbarzyństwu Azyi.

Czyliż będę przywoływać wam na pamięć, jak szeroko płynęły strumienie krwi polskiej? — zdroje łez polskich?.. Religia, to najwyższe dobro śmiertelnych, — tak jest, religia sama już w sercach naszych chwiać się poczęła; zaczynaliśmy wierzyć, że albo jesteśmy od boga przeklęci, albo że nasza Polska przeznaczona jest na to, ażeby była bezdennem piekłem tu na ziemi!..

W tem anioł wolności z mieczem w jednej, a rószczką oliwną w drugiej dłoni zesłany z Nieba ukazuje się nad Watykanem; — budzą się z letargu, który trwał pół - wieku — jeden ruch — a runął gmach szatana oparty na bagnetach. Narody spojrzały po sobie — poznały się braćmi w Chrystusie i wolności, i uściskały się jako dzieci jednego Boga, i w serdecznym tym uścisku podały sobie dłonie bratnie. Ale pomiędzy tą bracią była jedna siostra na śmiertelnem łożu, bezwładna, krwią zbroczona, okowami spętana, poćwiertowana, zeszpecona i zeplwana — a jej członki drgały jeszcze pod stopami swawoli despotów, — to Polska! — konająca Polska! —

Oburzający ten widok obudził współczucie, które stwórca wlał w serca narodów. I rozległ się odgłos powszechny, wielki uroczysty, od wschodu do zachodu, od południa aż na północ: „niech żyje Polska! niech żyje Polska od Bałtyku aż do Dniepru! niech żyje Polska męczennica wolności!“ — taki jest interes, taka jest żelazna wola ludów: bo sprawiedliwość u narodów nie jest czczą bajką, jaką była od początku do końca u zbrodniczych gabinetów, których szydercze oko uważało dotąd ludy za trzody bydła zdatne do rzezalni lub przedaży.

Sprawiedliwość więc — ta córa niebios, bez której ani idei o bóstwie mieć niepodobna, — sprawiedliwość narodów dziś Polskę dźwiga z grobowca oblanego krwią i łzami!

Polacy! i naszem hasłem niech będzie sprawiedliwość i zgoda. Zatrzyjmy i zagładźmy w narodzie przedziały, które przyczyniły się do naszego upadku Tak zwani arystokraci i demokraci zapomnijcie uraz waszych wspólnych — połączcie się jak bracia, jak syny jednej matki — zlejcie się odtąd w jeden wielki, dzielny, niepokonany lud Polski — i niech u nas będzie Polska ludowa, Polska wzorowa pod względem braterskiej jedności... Ubiegajmy się w ofiarach, ubiegajmy się w zaprzeczeniu osobistości, ubiegajmy się w tej jednej dumie: kto lepszym będzie obywatelem, kto lepszym będzie Polakiem — a Bóg, który czyta w sercach naszych, dopomoże nam do odzyskania niepodległego bytu i narodowości.

Takich to błogich losów oczekując od bliskiej przyszłości, lud polski w Krakowie wysyła was szanowni deputowani! do Wiednia, tej stolicy dzisiejszej wolności germańskiej — w pełnem zaufaniu, że jako prawi Polacy w zaszczytny dla was, a dla ojczyzny korzystny sposób, posłannictwu swemu godnie odpowiecie, a gorliwość w wykonaniu — jak równie pojęcie całej godności ważnego tego stanowiska, uznane będą od braci waszych i zleją na was szacunek i wdzięczność żyjących, a błogosławieństwo potomności!

Udając się przeto do ludu wolnego, w celu uzyskania braterskiej pomocy do odrodzenia bytu narodowego w zupełnej całości, — weźcie z sobą ten sztandar narodowy, pod którego zasłoną ojcowie nasi tak wielkie wywalczyli sobie dziedzictwo sławy, a to godło Lechitów niech wam przypomina jak świętym jest zakres działań waszych!

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.* *Nakład i druk Piotra Pillera.*